Nr. 104. Lwów. — Piątek dnia 7. Maja. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 2 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Domiceli P.
Jutro: Stanisława B.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 26.5 } Długość dn. g. 14 m. 58·8
Zachód „ g. 7 m. 25·3 } Przybyło „ 3·3 minuty

Petersburskie towarzystwo.

Dyplomatyczny Odyseusz, który pod nazwiskiem hr. Pawła Vasili objeżdża dwory europejskie, aby potem zdawać z nich sprawę dla *Revue Nouvelle* pani Juljety Adam, ma, jak wiadomo, wcale nie istnieć w rzeczywistości, co go czyni tem podobniejszym do autora Odysei i Iljady.

Na podstawie poufnych sprawozdań najrozmaitszych osób, na podstawie wszystkich możliwych źródeł, współczesnych dziejów i wszystkich tych środków, które megą się dostać w ręce publicznej niedyskrecji, sklejono w Redakcji *Nouvelle Revue* owe mniej lub więcej senzacyjne odkrycia, które potem pod flagą zbiorowego pseudonimu z bulwaru Poissoniere rozbiegły się po świecie, jako szkicowe obrazy politycznych i społecznych stosunków, a przedewszystkiem obrazy dworów w Berlinie, Wiedniu, Londynie i Madrycie. Nienawiść przeciw wszystkiemu, co jest niemieckie lub pozostaje z niemieckim żywiołem w styczności, posunięto w francuskiej publikacji do ostatecznych granic; listy z Madrytu, które niedawno wyszły z pod pióra „hr. Vasilego“, mają być natchnione prócz tego prywatną nienawiścią wydawczyni *Nouvelle Revue* do pani Ratazzi-Bonaparte, która po upadku cesarstwa i śmierci pierwszego swego męża, przeniosła skutkiem wyjścia za mąż za hiszpańskiego polityka Rute, środkowy punkt ciężkości swej polityki do Madrytu. Po policyjnej konfiskacie, a nawet sądowem ściganiu jego publikacyj „Paul Vasili“ zwrócił się teraz ku stronie, której dotąd oszczędzał i oto rozpoczęły się listy o „Towarzystwie Petersburskiem“, w którem autor wypoczywa i wypoczywać będzie dopóty, dopóki nie wyruszy do Rzymu, aby tamtejszego dworu opisem zamknąć cykl swych sprawozdań.

Nie pragnąc, ani nie mogąc, jak sam oświadcza, mówić o Rosji nieprzychylnie, chce p. Vasili, aby jego surowy sąd o kraju i ludziach uważano jedynie, jako głos ojca ubolewającego nad błędami swego dziecka.

Oczywiście serja listów rozpoczyna się szkicowym portretem cara. Własnemi błędami i słabostkami utorował poprzednik Aleksandrowi III. drogę do popularności. Te słabostki były powodem, że nawet po katastrofie z dnia 13. marca przerażono się raczej ogromem zbrodni nihilistów, niż litowano się nad człowiekiem, który padł jej ofiarą. Nihiliści uprzedzili jedynie wypadki, które same z siebie byłyby się wyłoniły, gdyby oficjalnie ogłoszono morganatyczne małżeństwo cara z księżniczką Dołgoruki.

Ale pomimo to wszystko, mimo tak utorowanej drogi, Aleksander III. nie umiał sobie zdobyć popularności.

„Nie jest to człowiek dla tłumu — powiada hr. Vasili. — Szczery i otwarty, szlachetny, lojalny posiada on wszystkie zalety człowieka prywatnego, które jednakowoż pociągają za sobą niekiedy wykluczenie przymiotów, niezbędnie potrzebnych monarsze. Trwożliwy, niedowierzający, ciągle obawiający się o to, aby nie uległ czyim wpływom, chce Aleksander III. badać wszystkie, choćby najdrobniejsze sprawy, chce widzieć, jak się porusza każde kółko w maszynie rządowej. Brak mu politycznego, szerokiego poglądu, więc także tej zdolności, która dozwala przewidywać konsekwencje zdarzeń i działania. Natomiast jest w pomysłach swych wytrwały, uparty. Posiada o wiele rozleglejsze wiadomości, i o wiele większą inteligencję, niż to ogólnie przypuszczają. Ale prawdą jest, że nie umie z nich korzystać... Nie rozumiejąc potrzeb swej epoki i swego kraju, nie dopuszcza on nawet w myśli żadnego kompromisu z reprezentowaną przez niego ideą autokratyczną. Upodobanie w szlachetności szkodzi mu więcej, niż którykolwiek z innych błędów, bo dzięki temu upodobaniu otacza się ludźmi nienagannymi, ale też nieudolnymi... Wstręt do malwersacyj popełnianych za rządów ojca, czyni go nieubłaganym w każdej kwestji pieniężnej i nigdy nie mógł zrozumieć zasady ks. Bismarka, że w polityce nie ma ludzi honoru.“

Car odgranicza się chińskim murem od wszystkich tych, którzy mogliby go poinformować o potrzebach ludu. Podczas kiedy np. cesarz Wilhelm wyszukuje w każdym stanie ludzi, z którymi możnaby poważnie pomówić, car przestaje na tem, iż codziennie przedstawia mu się niezliczone mnóstwo ludzi, do niczego nie przydatnych. Zamknięty w sobie, zdradza nawet spojrzeniem równocześnie łagodnem i surowe przeświadczenie o swej nieograniczonej władzy. Autor przypuszcza, iż na razie car, co się tyczy wielkiej polityki, pozostaje pod wpływem niemieckim, z pod którego przynajmniej teraz, za życia swego sędziwego krewniaka, nie może się wyswobodzić mimo całej swej niechęci do Niemców. Wobec takich stosunków Rosja nie uzyska za jego rządów żadnych wewnętrznych reform; natomiast w danej chwili spróbuje ona rozpostrzeć swój wpływ na zewnątrz. Ale w takim razie i wobec takiego rządu, jakże może teraźniejsza epoka dziejów Rosji nosić nazwiska epoki *du recueillement* (skupienia sił) do misji zewnętrznej? — A przecież tak tę epokę teraźniejszą nazywa hr. Vasili.

Wyjaśnienie tej sprzeczności znajdzie czytelnik u Vasiliego chyba pomiędzy linjami. Leży ona w panującej w Paryżu tendencji przeczuwania, iż z ustąpieniem sędziwego cesarza niemieckiego z widowni dziejów świata, nadejdzie mesjaniczny perjod urzeczywistnienia wszystkich idei odwetu. Zaś do tego czasu należy „skupiać siły“, *se recueillir*.

Portret cara uzupełnia jeszcze uwaga, iż „usposobienie jego nie jest tak dobre, jak to ogólnie sądzą. Łatwo wpada on w uniesienie, a wtedy staje się surowym i nieraz jego otoczenie, zarówno, jak rodzina muszą znosić wybuchy niepohamowanej gwałtowności.“

Cesarzowa rosyjska Marja Teodorówna, której nazwisko po raz pierwszy dopiero tamtego roku z powodu zjazdu w Kromieryżu obudziło żywsze zajęcie w Europie, ponieważ uważano ją niejako za ukoronowaną Egerję pokojowego zjazdu — owóż cesarzowa, wedle autora, nie posiada zgoła żadnych zdolności i nie wywiera żadnego wpływu politycznego ani na męża, ani na Rosję. Ogranicza się ona do obowiązków matki i światowej damy.

Ma dwie namiętności: rozrzuca kolosalne sumy na stroje i tańczy z zapałem, który nieraz wywołuje objawy niechęci u jej małżonka.

„Spora część petersburskiego towarzystwa gani taneczny zapał carowej i upatruje w tem przekroczenie przeciw monarszej powadze. W zabawie naiwna, jak piętnastoletnie dziewczę, wzdycha Marja Teodorówna do balów wszelkiego rodzaju. Nikt zaś nie może się oprzeć urokowi jej osoby. Nie jest ona pięknością klasycznie regularną, ale jej oczy mają tak łagodny dobrotliwy wyraz, jej uśmiech ma tyle niepokonanego powabu, cała zresztą jej wątła postać tak jest urocza, że się ją uwielbia, nie przemówiwszy do niej jeszcze nawet dwóch wyrazów.“

Nie szczędzą atoli carowej wyrzutu, że nie ma serca dla „rosyjskiej idei państwowej,“ a to dla tego, ponieważ gwoli swej siostry, księżnej Walji, planuje małżeństwo syna swego z wnuczką królowej Wiktorji, skutkiem czego -- *horribile dictu* -- mogłaby kiedyś księżniczka angielska stać się władczynią Rosji. W rodzinnem pożyciu domu carskiego, urządzonem zupełnie na wzór mieszczański, dzieci, a nawet następca tronu, mimo swej pełnoletności, trzymani są, że tak powiemy, w izbie dziecinnej. — Car zajmuje się wiele duchowem wykształceniem następcy tronu, młodego człowieka, małego wzrostu i szczupłego, który ma wiele podobieństwa do matki, a nie z typu Romanowów. Mówią, że troska ta cara jest skutkiem refleksji na własne swoje ongi zaniedbane wychowanie.

Na dworze w wielu względach żyje się po mieszczańsku. Car przy lada sposobności robi carowej przedstawienia z powodu nazbyt długiego trenu u sukni, albo z powodu zbyt wielkiego rachunku krawczyni. Carowa lubi się bowiem podobać i nie pogardza środkami toaletowemi, które piękność podnoszą.

W gronie rodziny bracia carscy zajmują stanowisko bardzo znaczące.

Najbardziej wpływowym jest wielki książę Włodzimierz, mężczyzna piękny, wysokiego wzrostu, typ zmysłowości. Pod względem moralnym jest to charakter słaby, miękkiego serca, ale ambitny. — Ma się za genjusza i przypisuje sobie w pierwszym rzędzie zdolność szybkiego orjentowania się w sytuacji politycznej. Potajemnie jest zazdrośnikiem, nieprzyjaźnie usposobionym dla cara i carowej, ma pretensję do rządów, a co najmniej wpływów na rząd. — Jest to natura bez wyższego polotu — ale *bon vivant*, lubiący stół, wino, kobiety — wszystko obiecane Turkom w siódmem niebie Mahometa.

Małżonkę tego zbyt ostro scharakteryzowanego księcia przedstawiono jako jego złego demona. — O Marji Pawłównej tak wyraża się autor:

„Urodzona księżniczka Meklemburska, posiada wszystkie rysy niemieckich rodów królewskich: dumę, pychę bezgraniczną, próżność, pogardę dla innych i instynktowną chciwość cudzego dobra... Nienawidzi wszystkiego co rosyjskie, w sercu pozostała Niemką i stara się zawsze podnieść wpływ pruski do pierwszorzędnego znaczenia. — Pragnie odegrać rolę „potęgi“ w państwie. Jej sposób mówienia i działania pozwala zaliczyć ją do rodu intrygantek. Wyrządziła ona Rosji niemało szkody relacjami swojemi o przebiegu wypadków na dworze i w państwie. Oddana zupełnie księciu Bismarkowi, który wyzyskał ją haniebnie w celu podpatrzenia tajemnych zamiarów polityki rosyjskiej, nie mogła czy nie chciała poznać wstrętnej swej roli zdrajczyni kraju, który ją adoptował na rzecz obcego.

Atoli ducha, piękności i elegancji nie odmawia jej nawet i ten tak bezwzględny oskarżyciel, który w końcu dawszy folgę swym uczuciom, obwinia ją wprost o knucia zdrady stanu, bo pisze:

„Wpływ jej na w. ks. Włodzimierza jest niezwykły. Podnieca ona i odżywia jego ambicję i każe mu odgrywać pewną rolę, a gdyby czasy były pomyślne dla jakiegokolwiek spisku, natedy nie cofnęłaby się przed niczem, byle zasiąść na tronie.

Druga ta kobieta w państwie nie może dorównać carowej, że jest pierwszą.“

Zarzuca jej dalej autor, że „swemi kaprysami i ekstrawagancją źle wpływa na obyczaje towarzyskie.“ Na wieczorkach u niej grają w ruletę, a złe języki utrzymują, „jako nietylko sama poniża się do tej gry, ale i innych zachęca do naśladowania swego przykładu.“

To też za dobre policzonem jest carowej, że nie sympatyzuje z tą swoją szwagrową, ale raczej z małżonką księcia Sergjusza, „piękną, pełną wdzięku i lubości Elżbietą.“ Znane pogłoski o złem pożyciu między wielkim księciem a jego małżonką, hr. Vasili—dziwnym sposobem—dementuje. Również także w. ks. Aleksy, który ongi wzbogacał czynami swemi kronikę skandaliczną, przedstawiony jest jako energiczny i czynny szef marynarki, leżący jednak jeszcze u stóp siostry znanego generała Skobielewa, poślubionej jego krewnemu, ks. Eugenjuszowi Leuchtenbergowi.

„Bardzo ambitną, bez przesądów i skrupułów, okazuje ta księżna pewną quasi-królewską obojętność względem wszystkiego, co świat na to powie... Świetną pewnością siebie zdaje się

wywoływać oszczerstwa. Jest istotą czarującą... jednem wzruszeniem ramion może przyprowadzić mężczyzn, którzy do niej się zbliżą, do szaleństwa..."

Ale ta Wenus petersburskiego dworu nie posiada innej ambicji nad ambicję piękności. — O jej małżonku mówi autor niejako w dopełnieniu portretu:

„On jest zakochany w niej, niewiele wymagający i zaślepiony..."

Wujowie cesarza, Konstanty najniebezpieczniejszy ze wszystkich, Mikołaj „ofiara" pokutująca za błędy popełnione przez brata w wojnie tureckiej i Michał, który niedawno popadł w niełaskę — zostali przez swego rządzącego bratanka całkiem bez ceremonji odsunięci od wszelkich wpływowych stanowisk.

Cesarz nie ma talentu odgadywania zdolności ludzkich — otoczył się przeto ludźmi, którzy byli jego przyjaciółmi w czasach młodości. Dawniejszy nauczyciel prawa Pobiedonoscew, prokurator świętego synodu, prawdziwy słowiański Filip II, pod względem religijnego fanatyzmu, jest prawą ręką cara, i dopóki żyje nie zaświta w Rosji żaden promień swobody i tolerancji. Generał Czerewin, który w innych warunkach byłby żył zapomniany, tylko dla tego, że go nihilista zranił, wyniesiony został do godności carskiego generał adjutanta. Szef kancelarji wojskowej gen. Richter niemiec, jest miłośnikiem spokoju i przyjacielem Niemców. Minister dworu hr. Woroncow—Daszków jest małżonkiem najlepszej przyjaciółki carowej; w jej salonie koncentrują się wszystkie intrygi dworskie. Wszyscy ci panowie łącznie z marszałkiem dworu ks. Obolenskim, metrem dzieci carskich, generałem Daniłowiczem, pułkownikiem Szeremetiewem i hrabią Strogonowem przedstawieni są jako same wielce szanowne polityczne — zera.

„Żaden z nich nie byłby w możności podtrzymać walący się tron. Wszyscy potrafiliby umrzeć za cara, ale żaden z nich nie umie żyć dla niego. Ciągła ich obecność jest gwarancją życia carskiego — ale zarazem usypia jego energją. Każdy z nich jest prawdziwym Morfeuszem rządów."

O świetnem życiu dworskiem w pałacu zimowym opowiada hr. Vasili wiele pięknych rzeczy — ale nie wiele z nich zasługuje na uwagę. Ochmistrzyni dworu księżna Kuczubej, ma być prawdziwą perłą w swoim zawodzie, nader zręczną i dla tego powszechnie uwielbianą. Z udziału w mniejszych uroczystościach carowej w pałacu Aniczkowskim ciało dyplomatyczne jest stanowczo wykluczone.

Być może, że w dalszym ciągu tych portretów autor przyłoży mniej katońską miarę do modeli z nieco niższych sfer towarzystwa petersburskiego. W tych listach, które dotychczas wyszły, hr. Vasili okazał bardzo niewiele „przyjaznej" i „ojcowskiej" tendencji. A przecież w przedmowie do nich powiada, że po wędrówce niemiłej po europejskich dworach, chce wypocząć na tak mu sympatycznym dworze petersburgskim. Sympatja jego, podobnie jak gust wszelki, podlegać dyskusji nie może, ale to wszakże powiedzieć wolno, że autor jeżeli miał zamiar wzbudzić także w czytelniku sympatyczne uczucie do dworu petersburskiego, to przynajmniej co do nas, celu tego nie dopiął wcale.

Sprawy polityczne.

Sprawa wschodnia. Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy z Aten następujący telegram: „*Z Larissy* (tj. z miasteczka nad granicą grecko-turecką) donoszą, iż Turcja koncentruje wojsko w pobliżu granicy greckiej. W pałacu posła angielskiego mówią o mającym nastąpić wyjeździe reprezentantów mocarstw z wyjątkiem posła rosyjskiego i o rychłem przybyciu reszty statków międzynarodowej floty."

Otóż można wątpić o tem, czy poseł rosyjski zostanie w Atenach. W tej chwili tam go nie ma. Jest więc mu łatwo spóźnić się z powrotem niby niechcący i tym sposobem dopiąć tego, że Rosja, nie odłączając się od reszty mocarstw, w rzeczywistości nie weźmie udziału w nieprzyjaznej dla Grecji demonstracji. Że tak postąpi Rosja można wnosić ze zwrotu wykonanego w ostatnich dniach przez całą prasę rosyjską. Ona teraz bardzo ostro krytykuje interwencją Freycineta, nazywając ją aktem samowolnym, uprawniającym Grecją do oporu. Wiadomo z telegramów, że i Włochy zdecydowały nie odłączać się od mocarstw.

Francja tedy została wyeliminowana ze sprawy greckiej i zamiast się przyznać do błędów, które sama w niej popełniła, oskarża Europę o niechęć ku sobie. Pośrednictwo p. Freycineta, mniema *France*, obudziło zawiść innych państw i dla tego chciano przez ultimatum osłabić wrażenie akcji Freycineta i wpływ Francji. *République Française* zamieszcza artykuł pełen wycieczek przeciw Niemcom, które podług tego dziennika, skłonić miały inne rządy do surowej i nieusprawiedliwionej groźby przeciw Grecji.

Paris utrzymuje, że po kroku pojednawczym Freycineta sytuacja była zupełnie wyjaśniona, a po wręczeniu ultimatum, jeszcze zaś bardziej po wykonaniu gróźb w niem zawartych, nastąpi nowe zawikłanie. Wszystko to prawda, lecz czemuż dyplomacja francuska nie przewidziała tego, że jest ktoś, co nie zezwoli na to, by Europa zawdzięczała Francji utrzymanie pokoju na Wschodzie? Skarżą się jenc dzieci, a mężowie stanu powinni wiedzieć, że nie tak łatwo zdobywa się wpływ i powagę, raz je straciwszy.

Usposobienie zawiedzionej w swych aspiracjach ludności greckiej, pozostawia — mówiąc łagodnie — wiele do życzenia. Odbywają się wciąż demonstracje wojenne.

Jak tam stoją rzeczy, świadczy podane przez *Moskiew. Wiedomosti*, — przykre wydarzenie jakie miał w tych dniach król Jerzy.

W ostatnich czasach — opowiada ten dziennik — król Jerzy co dzień prawie wyjeżdża do Pyreus, i przechadza się opodal grobu Temistoklesa, w towarzystwie adjutanta. Parę dni temu kiedy król chciał wsiąść do szalupy, aby udać się do ulubionej miejscowości, wyszedł skądsiś jakiś majster z dwoma podoficerami, i zbliżywszy się do króla rzekł:

— No, cóż królu, czy będziesz bić się z Turkami?

Król spojrzał, i nic nie rzekłszy wsiadł do szalupy.

Ale majster nie dał za wygranę i krzyknął jeszcze:

— Pytają się ciebie, królu, czy nareszcie wypowiesz wojnę? Dosyć tego tchórzostwa.

Wtedy podbiegli policjanci i aresztowali majstra i podoficerów, którzy się śmieli. Nazajutrz na żądanie króla majstra wypuszczono, a podoficerów wyprawiono do Tessalji, gdzie przesiedzą w kozie dni piętnaście.

Niemcy. Część frakcji wolno-konserwatywnej, narodowo-liberalni i postępowcy utworzyli w sejmie opozycję przeciw kościelnej nowelli. Półurzędowe dzienniki ochrzciły ich za to wspólnem mianem frondy, dając samą tą nazwą do zrozumienia, że mają ich za rewolucjonistów. Jest to czysto-niemiecki, wprowadzony przez Bismarka, system zwalczania przeciwnika i dawniej skutkował on w Niemczech. Atoli z czasem do wszystkiego można się przyzwyczaić. Każde stronnictwo sejmowe czy parlamentarne już kilka razy było nazywane zdradzieckiem przez półurzędowców i wszystkie one, do nazwy tej nawykłszy, nic sobie z niej nie robią. Tak i teraz opozycja nie wzdrygnęła się przyjąć danego jej miana frondy i w organach swych, w *National Ztg.* i *Post*, ironicznie mówi o zadowolnieniu, któremu rząd tak ostentacyjnie dał wyraz w podanym przez wczoraj piśmie ministra Gosslera do przewodniczącego w sejmie, — o zadowolnieniu ze zgodliwego usposobienia Papieża. Zupełnie słusznie podnoszą one, że rząd nie ma do radości, ani do tryumfowania powodu, bo w gruncie rzeczy Papież nie zrobił żadnej koncesji; zezwolił tylko na jednorazową notyfikację kandydatów na wakujące probostwa, wypełniając tem z góry jeden z warunków przyjęcia nowelli. Papież wie o tem, że nowella będzie przyjęta, więc że kazał duchowieństwu z góry wykonać płynący z niej obowiązek, to tylko grzeczność jego, a nie żadna koncesja. I w istocie tak jest, o czem się czytelnicy łatwo przekonają z noty kardynała Jacobiniego, którą wnet podamy. Ale, że tak jest, to jeszcze nie racja do robienia opozycji. Zaiste, jeśli kto, to Polacy mają zupełne prawo głosować przeciw nowelli, bo ona nic im nie daje, a przecież pewnie nie przymkną do frondy. W tej nocie kardynała Jacobiniego nie ma ani słowa nadziei na uchylenie wyjątkowości w dyecezji poznańsko-gnieźnieńskiej i chełmińskiej, jak żeby te dyecezje wcale nie istniały. Ale Polacy rozumieją, że w danej chwili nie ma na to rady, jak jej nie było, gdy się Watykan układał z rosyjskim rządem o położenie naszego Kościoła w caracie. Wtedy trzeba było molochowi prawosławnemu oddać w ofierze unitów chełmskich, dziś protestantyzmowi trzeba dać Wielkopolskich katolików. Zawsze i wszędzie my powinniśmy liczyć tylko na siebie, pamiętać, że nigdzie sprzymierzeńców nie mamy. Ale jeśli nie możemy nic zyskać dla siebie, to jeszcze nie racja, żebyśmy nie mieli pomódz innym do zdobycia czegoś. Czyn sprawiedliwości nigdy nie zmarnieje. Kiedyś nam się on wypłaci.

Oto jest ta nota kardynała Jacobiniego, tak teraz zawzięcie krytykowana przez organa frondy pruskiej:

Z pałaców watykańskich, dnia 25 kwietnia.

Niżej podpisany Sekretarz Stanu, zakomunikowawszy Ojcu św. notę rządu pruskiego z dnia 23 kwietnia, nadesłaną mu w odpowiedzi na notę Stolicy świętej — pospiesza W. Ekscelencji odpowiedzieć, co następuje.

Z prawdziwem zadowolnieniem dowiedział się przedewszystkiem Ojciec św., że propozycja Stolicy Apostolskiej, żądająca dalszej rewizji przepisów prawnych, nieuwzględnionych w obecnym projekcie kościelno-politycznym, pojęta została przez rząd pruski jako akt pojednania, służący do zupełnego przywrócenia kościelnego pokoju.

Przyrzeczenie, uczynione Stolicy Apostolskiej, że rząd pruski do tej rewizji przystąpi i w tym duchu Izbom sejmowym nowy projekt przedłoży, mogło tylko Ojca św. napełnić radością. Również i skutek osiągnięty w Izbie panów dla nowego projektu z odnośnemi poprawkami był przedmiotem zadowolnienia dla wielkich zamiarów Ojca św.

I dla tego to, aby stwierdzić, jak wysoko Ojciec św, ceni to, co zaszło, jako też, aby dać rządowi pruskiemu nowy i szczególny dowód swego zaufania i życzliwości, upoważnił Ojciec św. niżej podpisanego sekretarza stanu do powiadomienia tegoż rządu, iż zamiarem jego jest, *aby notyfikacja dla wakujących obecnie parafii już teraz się rozpoczęła, i aby bez zwłoki nastąpiła.*

Komunikując tę wiadomość rządowi swemu nie omieszkasz Wasza Ekscelencja położyć przycisku na szczególną jej wartość, mianowicie ze względu na przywrócenie definitywnego religijnego pokoju.

L. Kard. Jacobini.

Ameryka. Ze Stanów Zjedn. Północnej Ameryki donoszą o olbrzymich zmowach robotników, którzy w całej republice tworzą solidarne stowarzyszenie Rycerzy Pracy i przez to wywierają potężny wpływ na pracodawców. Dnia 1 maja odbyło się w Nowym Yorku robotnicze zebranie, w którem wzięło udział około 15.000 osób. Kilku mówców przemawiało za ograniczeniem pracy dziennej do ośmiu godzin. Wielu z uczestników zebrania miało czerwone chorągwie, muzyka przygrywała Marsyljankę. W innych miastach amerykańskich miały się odbyć takie same mityngi na rzecz ograniczenia pracy dziennej, ale że się zaczęły rozruchy, więc milicja obywatelska i policjanci rozpędzili robotników. W Chicago zaś kilku mówców wzywało robotników do podpalenia składów drzewa, jeżeli pracodawcy nie zgodzą się na postawione przez robotników warunki. Ruch w całym kraju się szerzy i w niektórych miejscowościach wszyscy robotnicy zabastowali. W skutek tego w Nowym Yorku przestały kursować koleje i tramwaye.

Francja. Wiadomo, że Papież, na życzenie chińskiego rządu, postanowił utworzyć w Pekinie nuncjaturę i zawiadomił o tem gabinet paryski, bo dotąd Francji przysługiwał wyłączny protektorat nad katolikami w Chinach. Na to zawiadomienie odpowiedział właśnie, jak donosi *Germania*, Freycinet notą, w której wyraża niezadowolnienie Francji z postanowienia Apost. Stolicy. Wszelako to niezadowolnienie republiki francuskiej — pisze *Germania* — nie powstrzyma Ojca św. od wykonania zamiaru, co nie przyczyni się do polepszenia stosunków między Watykanem a Francją, zwłaszcza, że pekińskim nuncjuszem zostanie podobno nie francuski, lecz włoski prałat.

Rosja. *Gazeta Kolońska* donosi o anarchistycznych rozruchach i aresztowaniach nihilistów w ziemi Wojska Dońskiego, oraz o tem, że w Petersburgu policja wpadła na trop bardzo rozgałęzionego spisku. Czy prawdziwe to doniesienie? — nie wiemy. Ze świeżego doświadczenia wiemy, jak dużo wschodniej fantazji mają korespondenci pism niemieckich.

Sprawy wewnętrzne. Już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy wczoraj następujące depesze z Wiednia:

Wiedeń 5 maja. Z Izby posłów Rady państwa. Rząd wniósł przedłożenie w sprawie ugody z Węgrami, centralne zamknięcie rachunków za r. 1883, projekt do ustawy o przedłużeniu terminu ukończenia budowy linji kolejowej Herpelje-Tryjest i kredyt dodatkowy, przeznaczony na rzecz udziału wiedeńskich Towarzystw sztuk pięknych w berlińskiej wystawie jubileuszowej w r. 1886.

Prezydent Smolka poświęca zaszczytne wspomnienie zmarłemu posłowi Hoppenowi.

Sprawozdawca komisji prawniczej oświadcza na zapytanie, że referat względem przedłożeń o zmianie postępowania egzekucyjnego jest już skończony.

Wiedeń 5 maja. Austro-węgierskie przedłożenia ugodowe. — I. Przedłożenie bankowe. Wniesione przez rząd do Rady państwa przedłożenie bankowe zawiera projekt do prawa przedłużającego przywilej banku austro-węgierskiego na czas od d. 1-go stycznia do 31 grudnia 1897 roku z równoczesną zmianą niektórych postanowień statutu, prócz tego dwa projekta do prawa, traktujące o prolongacji długu państwa, zaciągniętego u banku w pierwotnej wysokości 80 miljonów.

Część integralną pierwszego projektu do prawa stanowią zmiany niektórych przepisów

ogólnego statutu bankowego i statutu oddziału dla kredytu hipotecznego i są w znacznej części więcej formalnej, nawet czysto stylistycznej natury. Zasadniczego znaczenia jest zmiana art. 84. (Zmienione brzmienie tego artykułu podamy jutro. *Przyp. Red*).

Dwa projekta do prawa w sprawie 80-cio miljonowego długu zawierają tylko przedłużenie stosunku prawnego, unormowanego prawem z d. 27 czerwca 1878, na czas przedłużenia przywileju banku.

Innowację stanowi postanowienie, wydane w interesie szybszego umorzenia długu 80 miljonów. W myśl tego postanowienia ma być użytym na umorzenie długu państwa w banku i z długu tego strąconym, oprócz oznaczonego (w art. 102 statutu banku) udziału obydwóch rządów w zyskach banku przez czas trwania prolongowanego przywileju, również podatek od biletów bankowych, unormowany przez art. 84 zmienionego statutu bankowego.

II Drugie przedłożenie dotyczy podatku od cukru. (Bliższe szczegóły podamy jutro. *Przyp. Red.*).

III. Wreszcie wniósł rząd przedłożenie cłowe. Przedłożenie to przedstawia się jako okazała księga o więcej niż 400 stronach. Obficie wyposażona statystycznemi datami i tabelami zawiera obok porównawczego zestawienia nowych ceł i tekstu taryfowego z cłami i taryfami dotąd istniejącemi, także jako cenny dodatek opinją Izb handlowo-przemysłowych o zeszłorocznej nowelli cłowej.

Podajemy najważniejsze projektowane zmiany w cłach w zestawieniu z dotychczasowemi cłami:

	Cło proponowane za 100 kilogr. zł. ct.	Cło dotychczasowe za 100 kilogr. zł. ct.
Melasa do użytku gorzelnianego do 1 sierpnia 1888	6 —	— 25
Zboża:		
Kukurudza	— 50	— 25
Jęczmień i owies	— 75	— 25
Żyto	1 50	— 25
Pszenica	1 50	— 50
Mąka i chleb	3 75	1 50
Nasienie lniane i ziarna owocowe	— 50	wolne
Inne nasiona olejne (rzepak itd.)	1 —	— 50
Korzenie cykorji, suszone	1 50	— 50
	od sztuki	
Bydło:		
Woły	15 —	10 —
Młode bydło	3 —	2 —
Cielęta	1 50	1 —
	od 100 kilogr.	
Miód	6 —	1 50
Wosk bielony	10 —	5 —
Oczyszczona parafina	6 —	4 —
Kwas etainowy	2 —	1 50
Oliwy do potraw	8 —	4 —
Olej rzepakowy i lniany	4 —	2 —
Ocet do potraw w beczkach	5 —	3 —

	Cło dotychczasowe za 100 kilogr. zł. ct.	Cło proponowane za 100 kilogr. zł. ct.
Czokolada	50 —	60 —
Farby ziemne	— 20	1 —
Farby uszlachetnione	— 50	5 —
drobne drzewo barwierskie	— 50	1 —
Asphalmastix i żywice	1 —	1 50
Oleje miner. surowe, ciężkie	1 10	1 42
„ „ „ lekkie	2 —	2 10
Tłuszcze do smarowania	1 90	5 —
Bawełna prosta, surowa, między nr. 29 i 50	12 —	14 —
Dublowana, surowa do nr. 12	6 —	8 —
„ „ między nr. 12 i 29	8 —	10 —
„ „ między nr. 29 i 60	12 — i 16	16 —
„ „ powyżej n. 60	12 —	16 —
Prosta lub dublowana, bielona lub barwiona.		
do nr. 12	10 —	12 —
między nr. 12 i 29	12 —	14 —
między nr. 29 i 50	16 —	18 —
do rozsprzedaży drobiazgow.	30 —	35 —
Tkackie wyroby	24 —	35 —
Materje bawełniane, proste, gładkie:		
surowe	32 —	34 —
bielone	40 —	45 —
barwione	50 —	55 —
drukowane	60 —	70 —
Materje bawełniane, proste, w desenie:		
surowe	40 —	45 —
bielone	50 —	55 —
barwione	50 —	65 —
drukowane	70 —	80 —
Materje bawełniane, proste, grube:		
surowe	50 —	55 —
bielone	60 —	65 —
barwione	60 —	75 —
drukowane	80 —	90 —
Materje bawełniane, przednie:		
surowe	70 —	80 —
bielone, barwione, drukowane	100 —	120 —
tkaniny i koronki	200 —	300 —
Aksamity, wstążki, towary szmuklerskie, tkaniny	80 —	90 —
Wyroby niciane	12 —	18 —
dla rozsprzedaży drobiazgowej: proste	12 —	18 —
przetykane	30 —	35 —
Płótno do opakowania	2 —	6 —
Już używane i znoszone wory z grubego płotna, lub z juty, są wolne od opłaty cłowej tylko przy powtórnem wejściu.		

	Cło dotychczasowe za 100 kilogr. zł. ct.	Cło proponowane za 100 kilogr. zł. ct.
Lniane towary w desenie, do 20 łańcuszkowych splotów, bielone, barwione, w kilku barwach, lub drukowane	40 —	80 —
Lniane koronki i tkaniny	200 —	300 —
Sznury, liny, powrozy	3 —	5 —
Inne wyroby powroźnicze	12 —	18 —
Tkaniny wełniane, surowe, w prostym gatunku	8 —	12 —
Takież same, niciane, surowe	8 i 12 —	16 —
„ „ proste farbowane	12 —	16 —
„ „ niciane „	12 —	20 —
Dywany wełniane	40 —	50 —
Towary wełniane niżej 200 gramów	80	110 —
Aksamit, wstążki, pasmanterja, guziki itd.	80 —	100 —
File wełniany	40 —	50 —
Jedwabne tkan. farbowane	22 —	50 —
Dodatki konfekcyjne z materyj jedwabnych lub półjedwabnych	200 —	500 —
Tkaniny czysto jedwabne z wyłączeniem pasmanteryj	400 —	500 —
Aksamit półjedwabny	200 —	400 —
Inne tkan. półjedwabne	200 —	250 —
Kwiaty sztuczne i pióra	170 —	450 —
Konfekcja damska ma być w przyszłości ocloną według najkosztowniejszej części składowej.		
Towary szczotkowe	4 —	15 —
Towary rzeszotarskie zwykłe	4 —	15 —
Tow. szczotk. i rzeszotarskie lepsze	15 —	30 —
Papier pakunkowy, tektura smołowa itd.	1 —	3 —
Tapety	15 —	25 —
Węże i rzemienie kauczukowe	12 —	20 —
Tow. kauczukowe miękkie	20 —	30 —
Towary z gumy twardej	30 —	50 —
Cerata gruba	2 —	6 —
Pokrycia powozowe	10 —	20 —
Chodniki z linoleum itp.	10 —	20 —
Cerata i muślin wosk.	20 —	30 —
Bandaże skórzane	35 —	50 —
Futra obrobione	40 —	80 —
Towary drewniane zwykłe	1 —	1 50
„ farbowane itd.	3 —	5 —
Meble drewniane	3 —	5 —
„ obite	20 —	30 —
Wyroby ozdobne z drzewa	20 —	30 —
Wyroby koszykarskie zwykłe	1 —	5 —
„ ozdobne	20 —	50 —
Wyroby z kości	20 —	50 —
Szkła zegarkowe i optyczne	50 —	75 —
Płyty kamienne nieszlifowane	— 25	1 50
Wyroby kamieniarskie zwy-		

18)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Potem zawołał na jednego z tak zwanych „ojców świętych,“ swego przybocznego pisarza i rzekł:

— Wygotuj zaraz pismo, które się rozeszle po wszystkich kolegjach kapłańskich w całym kraju. — Donieś im, że córka Ramzesa ciężko przewiniła przeciw prawu i stała się nieczystą, i napisz im, żeby zarządzili we wszystkich świątyniach publiczne modły — rozumiesz, „publiczne“ modły za jej oczyszczenie. Za godzinę daj mi ten list do podpisania! Albo nie! Daj mi twoją trzcinę i paletę, sam napiszę polecenie!

Ojciec święty podał mu przyrząd do pisania, a sam cofnął się w głąb pokoju, Ameni zaś mruknął:

— Król chce nam zadać gwałt niesłychany. — Dobrze! Pismo to niech będzie pierwszą strzałą, rzuconą w odpowiedzi na jego pocisk!

VIII.

Ponad miastem żywych, leżącem naprzeciw nekropolji, wszedł księżyc.

W świątyniach ciągnących się godzinę drogi nad brzegiem Nilu, rzędami sfinksów i pylonami ze sobą połączonych, przebrzmiały już pieśni wieczorne, ale na ulicach miasta dopiero teraz zdawało się budzić życie.

Chłód, który nastąpił po upale dnia letniego wywabił obywateli na świeże powietrze, przed drzwi i na dachy i wieże ich domów, albo do szynkownych stołów, przy których popijając piwo, wino i słodkie napoje z owoców słuchali historyj opowiadanych przez bajarzy.

Ludzie prości pozasiadali gromadkami na ziemi i powtarzali chórem ostatnie wiersze zwrotek pieśni, nuconej przez skromnego śpiewaka, przy towarzystwie bębenka i fletu.

Na południe od świątyni Amona leżał pałac królewski a w pobliżu jego, w mniej więcej rozległych ogrodach wznosiły się domy wielmożów, pomiędzy któremi jeden szczególniej odznaczał się przepychem i rozmiarami.

Paaker, kwatermistrz królewski, kazał go zbudować jednemu z najzdolniejszych architektów, w miejsce skromniejszego domu swoich przodków, spodziewając się kuzynkę swoję Nefert wprowadzić doń jako żonę.

O kilka kroków dalej ku wschodowi leżał inny, również okazały, ale starszy i nie tak błyszczący dom, który koniuszy króla, Mena, po ojcu swoim odziedziczył, i w którym żona jego Nefert, z matką swoją Kotuti mieszkała, podczas gdy on w dalekim kraju Syrów dzielił namiot z królem, który się straży i pieczy jego poruczył.

Przed obydwoma domami stali słudzy z zapalonemi pochodniami, od dawna już na powrót swoich państwa czekając.

Brama prowadząca do posiadłości Paakera, dokoła murem otoczonej, była nieproporcjonalnie, jakoś pyszałkowato wysoka i pstremi malowidłami zdobna. Po lewej i prawej stronie, jako maszty dźwigające chorągwie, wznosiły się dwa cedry. Paaker kazał je w tym celu ściąć w Libanie i odstawić na okręcie do Peluzjum na północno-wschodniej granicy Egiptu, skąd już Nilem do Teb je spławiono.

Przeszedłszy przez tę bramę, wchodziło się na rozległy, gładko wybrukowany dziedziniec, po bokach którego ciągnęły się galerje, z tyłu tylko zamknięte, których dachy na cienkich drewnianych słupach spoczywały. Tutaj stały konie i wozy kwatermistrza, tutaj mieszkali jego niewolnicy, tutaj wreszcie składano zapasy płodów rolnych, na miesięczną potrzebę wystarczające.

W tylnej ścianie tego podwórza gospodarczego znajdowała się brama średniej wysokości, prowadząca do ogrodu z starannie hodowanemi drzewami, szpalerami winnemi, kląbami krzewów, kwiatami i grządkami jarzyn. Palmy, sykomory i drzewa akacjowe, figi, granaty i krzaki jaśminowe nadzwyczaj bujnie krzewiły się tutaj, gdyż matka Paakera Setchem kierowała pracami ogrodników, a w wielkim stawie, w pośrodku ogrodu leżącym, nigdy nie brakowało wody do polewania grządek i korzeni drzew, zasilany bowiem był dwoma kanałami, do których dzień i noc obracane przez woły koła z czerpakami wodę z Nilu wlewały.

Po prawej stronie ogrodu wznosił się jednopiętrowy ale nieskończenie długi budynek mieszkalny, składający się z jednego tylko szeregu izb i komnat. Prawie każdy pokój posiadał drzwi prowadzące na werandę wspartą na barwnych słupach i ciągnącą się wzdłuż całego domu od strony ogrodu.

Do tego budynku w prawym rogu przytykał szereg składów, w których owoce i jarzyny z ogrodu, dzbany z winem, oraz tkaniny, skóry i inne tym podobne przedmioty przechowywano.

W gmachu, z potężnych ciosów zbudowanym i zamczystym, spoczywały skarby, przez przodków Paakera i jego samego nagromadzone, w postaci pierścieni, figur zwierzęcych i naczyń. Nie brakło też tutaj sztab miedzi i drogich kamieni, mianowicie lapis lazuli i malachitów.

W środku ogrodu wznosił się bogato przyozdobiony kiosk i kaplica z wyobrażeniami bóstw, w głębi której stały posągi przodków Paakera w postaci Ozyrisów, jak mumie spowitych; tyl-

	Cło dotychczasowe za 100 klgr, zł. ct.	Cło proponowane zł. ct.
kłe: z marmuru, granitu, porfiru itp.	— 25 i 1 50	1 50
dtto z innych kamieni	— 25	— 50
Inne nieszlifowane wyroby z marmuru, granitu itp.	1 50	3 —
dtto z innych kamieni	1 50	1 50
Wyroby kamienne szlifowane z marmuru, granitu, porfiru	1 50	7 50
dtto z innych kamieni	1 50	3 —
Płyty łupkowe	— 25	— 75
Dachówki i płyty stołowe	— 25	1 —
Tabliczki rysikowe	1 50	3 —
Cement	— 50	1 50
Asbestowe wyroby	2 3 15 —	5 12 20 30
Dachówki z cegły	wolne	— 50
Zwykłe dachówki gliniane	wolne	— 50
Inne wyroby gliniane	wolne i — 50	1 —
Zwykłe wyroby kamienne	— 50	1 —
Retorty, tygle	— 50	1 —
Ornamenty budowlane	wolne i — 50	3 —
Piece ozdobne	3 —	5 i 8 —
Blacha żelazna niżej 0·4 milim.	5 —	6 —
Blacha cynkowa niżej 0·4 „	8 —	10 —
Drut niżej 0·5 milim.	5 —	6 —
Rury żelazne	5 —	6 50
Kotły kute i parowe	6 —	8 —
Wyroby blaszane, polewane	8 50	15 —
Piły, heble, narzędzia stolarskie	10 —	20 —
Śruby niżej 5 milim. grubości	10 —	20 —
Raszple	15 —	25 —
Wytworne wyroby żelazne	15 —	25 i 50 —
Igły do szycia niżej 5 centm. długości	50 —	100 —
Ołów surowy	1 —	2 —
Ołów lany i td.	4 50	5
Cynk surowy	wolny	1 —
„ w płytach, blasze i td.	1 50	3 —
„ w drutach, rurach, lany i td.	3 —	5 —
Wyroby metalowe wytworne	15 —	20 —
„ „ w najlepsz. gatunku	30 —	50 —
Lokomotywy	8 —	8 50
Lokomobile i tender	6 —	8 50
Maszyny do szycia i robót szydełkowych	20 —	40 —
Młocarnie	3 i 5 —	7 —
Tartaki	3 —	5 —
Inne maszyny żelazne nieposzczególnione	5 i 6 —	8 50
Wagony kolejowe i towarowe	5 —	7 —
„ osobowe nieobite	6 —	8 —
Instrumenty optyczne	125 —	200 —
Fortepiany	10 —	40 —
Zegary nie wymienione szczególnie	30 i 50 —	100 —
Srebro czyste w płytach	50 —	200 —
Złoto i srebro fałszywe w płytach	15 —	50 —
		za sztukę
Parasole i deszczochrony jedwabne	— 48	— 70
„ z innych materyj	— 24	— 30
„ wyszywane	48 i 24	1 —
		za 100 kilogr.
Fosfor	10 —	wolny
Chlorek potasowy	— 20	wolny
Witryol żelaza	— 20	— 50
Kwas siarkowy	— 50	— 75
Potaż po nad 85°	— 80	1 50
Glejta	1 50	2 —
Bleiweis, minija i td.	3 —	4 —
Saletra rafinowana	1 50	2 —
Octan ołowiu	3 —	6 —
Chromian potasu	4 —	6 —
Preparaty cynowe	3 —	6 —
Farby czarne i pokost obuwia	1 50	5 —
Klej	1 50	6 —
Krochmal	1 50	3 —
Eter i ocet skoncentrow.	10 —	24 —
Pokost olejny	3 —	5 —
Parfumerje	50 —	75 —
Świece woskowe	10 —	25 —
Proch i td.	1 50	7 —
Ognie sztuczne	10 —	24 —

Korespondencje.

Wiedeń 4 maja.

(X) Wiedeński komitet pań pomocy dla naszych pogorzelców rozesłał do dzienników zawiadomienie tej treści: Gdy już po katastrofie w Stryju nastąpiła podobna klęska pożarowa w Lisku, przeto komitet zawiadomił JE. p. Namiestnika Galicji, jako przewodniczącego komitetu krajowego, że odpowie to w zupełności intencjom składkującej publiczności, jeżeli dary w pieniądzach i w naturze będą w miarę potrzeby rozdzielane zarówno między pogorzelców Stryja i Liska.

Komitet rozesłał również pierwszy wykaz darów złożonych w naturze, jakoto ubranie, bielizną, materje różne etc., wykaz wcale obfity. Dochód z koncertu obliczony został ostatecznie na zł. 2.856 ct. 16, a byłby znacznie większy, gdyby naddatki wliczono, lecz zamieszczono je osobno w drugim wykazie składek. Trzeba też dodać, że kilka dzienników zbiera dary i osobno je wykazuje. Węgrzy, którym w tej mierze zostawiono swobodę, zawiadomili komitet, że nie będą osobnej w Peszcie urządzać wystawy, lecz nadeszlą szkice do Wiednia. Największe jest oczekiwanie prac artystów polskich, które dostaną się na erekcji w dobre i piękne ręce. Specjalny komitet dla tej międzynarodowej wystawy szkiców tworzą: hr. E. Zichy, jenerał Beres, Schoeffer art. prezes *Künstlerhausu*, prof. Sonnleitner, Szeps red., Spiegel red., Newliński red., Szczepiński red., Richards red., dr. Horovitz red., Ranzoni red., L. hr. Wodzicki, Rybkowski art., Ajdukiewicz art. Powtarzam, że biuro i adres jest *Künstlerhaus, Wien.*

Nie wiem, czy zwróciliście już uwagę na broszurę hr. Humberta Krasińskiego, która tu właśnie nadeszła, a zawiera: Uwagi o modelach na pomnik dla Mickiewicza, pomysłu Matejki, oraz odpowiedź na zarzuty recenzentów.

Uwagi te są pisane z miłością i znawstwem rzeczy i sprawę tę tyle ważną i tyle głośną w zupełnie odmiennem przedstawiają świetle. Jeżeli pomysł pomnika w wykonanych modelach tak się przedstawia, jak autor zeznaje, jeżeli jest tak oryginalny, a jasny i zrozumiały, a zarzuty czynione tak bezpodstawne: to istotnie nie ma już co innego do czynienia, tylko, żeby komitet, zgodziwszy się na pewne zmiany, przystąpił do wykonania, rozdzielił pracę, obmyślił ostateczne środki postawienia pomnika. Należałoby się spodziewać, że recenzenci, a między niemi krakowski korespondent *Gazety Lwowskiej* i pan Lam zechcą co rychlej obliczyć się z tym głosem hr. Krasińskiego — żeby przecież opinje nie dzienników rozmaitych — ale ludzi światłych sprowadzone zostały do jednego mianownika.

Ze spraw bieżących politycznych wypada zanotować, że rokowania z Rumunją po przedstawieniu obustronnych żądań doszły do tego stadjum, że są widoki na przyjście do skutku nowego traktatu handlowego. W skutek tego będzie parlamentom w Wiedniu i Peszcie przedłożony wniosek uchwalenia prowizorycznego przedłożenia dotychczasowego traktatu na czas trwania rokowań.

Minister finansów węgierski hr. Szapary na wolnem zebraniu węg. Tow. rolniczego wypowiedział uwagi o przesileniu, w których znajdują się następne zapatrywania: „Niektóre państwa chcąc działać przeciw przesileniu, ustanowiły bariery cłowe, lecz ten środek nie doprowadził do celu, ceny zboża nie podniosły się. Potężnym środkiem byłaby konwencja państw europejskich przeciw amerykańskiej konkurencji, lecz o tem nie ma co i myśleć. Trzeba szukać innych środków ratunku, a jednym z nich jest *intenzywniejsza uprawa roli*, bez przesady w tej mierze. Trzeba dobrze produkować, *na dobry produkt jest zawsze pewny targ*".

Kolej lwowsko-czerniowiecka tworzy osobne towarzystwo akcyjne dla kolei Lwów-Bełzec. — Gazeta urzędowa ogłasza dziś dotyczącą koncesję.

Od dwóch dni mamy tu nową zimę — śnieg, grad, deszcz na przemiany, zimno przenikliwe, w piecach się pali — może się rozgrzeje temperatura, jak się znowu jutro rozpoczną nowe borykania w Izbie posłów.

---

ko portretowanemi twarzami różniły się te posągi między sobą.

Lewą stronę podwórza gospodarczego zalegały ciemności, ale światło księżycowe pozwalało dostrzedz ciemne, w fartuch jedynie ubrane postacie niewolników kwatermistrza, którzy gromadkami po pięciu lub sześciu siedzieli w kuczki na ziemi, albo na twardych łożach, składających się jedynie z cienkich mat palmowych po kilku leżeli.

Niedaleko od bramy, na prawej stronie dziedzińca, paliło się kilka lamp i oświecało grupę brunatnych mężczyzn, urzędników dworu Paakera, w krótkie białe szaty na kształt koszuli ubranych i siedzących na dywanie dokoła stołu, zaledwie na dwie stopy wysokiego. Jedli właśnie wieczerzę, złożoną z pieczonej antylopy i płaskich placków. Posługiwało im kilku niewolników, napełniając ich kubki gliniane żółtawem piwem.

Ochmistrz dworu pokrajał wielką pieczeń na stole i podając kawałek antylopy dozorcy ogrodu, rzekł:

— Ręce mi opadają; ta hołota, niewolnicy, coraz stają się leniwszymi i zuchwalszymi.

— Widzę to po palmach — odrzekł ogrodnik. — Tyle kijów potrzebujecie, że korony ich wyglądają jak wypierzone ptaki,

— Trzeba nam będzie naśladować pana naszego i pokupować sobie kije hebanowe; te i sto lat wytrzymają — odezwał się koniuszy.

— W każdym razie dłużej niż kości ludzkie — rozśmiał się starszy nad pastuchami od bydła, który z wiejskiej posiadłości kwatermistrza przybył do miasta z bydłem ofiarnem, masłem i serem. — Gdybyśmy naprawdę pana naszego naśladować chcieli, to mielibyśmy wnet służbę z samych kulawych i kalek złożoną.

— Tam oto leży chłopak, któremu wczoraj goleń złamał — rzekł ochmistrz — a szkoda go, bo bardzo zręcznie plótł maty. Nieboszczyk pan bił łagodniej.

— Ty musisz wiedzieć o tem najlepiej — ozwał się cienki głosik, który z przekąsem dał się słyszeć poza wieczerzającemi.

Wszyscy obejrzeli się i roześmieli, poznawszy gościa, który się do nich zbliżył niepostrzeżenie.

Nowy przybysz był to dorosły człowieczek, wielkości pięcioletniego dziecka z wielką głową i podstarzałemi ale dziwnie ostremi rysami twarzy.

Egipcjanie trzymali zwykle dla zabawki karłów domowych, a ten malec służył u małżonki Meny. Zwano go Nemu, to jest karzeł, i obawiano go się wprawdzie z powodu ostrego języka, przyjmowano go jednak wszędzie uprzejmie, gdyż uchodził za bardzo roztropnego i za dobrego bajarza.

— Zróbcie mi panowie odrobinkę miejsca — rzekł mały — ja go tak mało potrzebuję; a i piwu i pieczeni waszej nie zagraża wielkie niebezpieczeństwo, gdyż żołądek mój jest malutki jak główka muchy.

— Ale żółć twoja jest tak wielka jak koń rzeczny, — zawołał kucharz.

— I rośnie jeszcze, ilekroć takiego parzygębę jak ty zobaczy. No, już siedzę.

— Witamy cię — rzekł ochmistrz — cóż tam przynosisz?

— Siebie samego.

— No, to nic wielkiego.

— To ja też wiem, że do was bym się nie nadał. Ale na serjo. Matka mojej pani, szlachetna Katuti, i namiestnik, który jest właśnie u nas w odwiedzinach, wysłali mnie żebym się zapytał, czy Paaker jeszcze nie wrócił. Pojechał on z królewną i z Nefert do miasta umarłych, a te panie jeszcze nie wróciły. To nas zaczyna niepokoić, gdyż już jest późno.

Ochmistrz spojrzał na niebo zasiane gwiazdami i rzekł.

— Księżyc stoi już dosyć wysoko, a pan chciał być przed zachodem słońca w domu.

— Obiad był już gotów — westchnął kucharz; — będę musiał powtórnie zabrać się do roboty, jeżeli nie zostanie na noc za domem.

— Jakżeby miał zostać? — zapytał ochmistrz. Przecież pojechał z królewną Bent-Anat.

— I z moją panią — dorzucił karzeł.

— A to się z sobą nagadają! — rozśmiał się ogrodnik. — Wasz naczelnik tragarzy od lektyk utrzymywał, że wczoraj w drodze do miasta umarłych ani słowa do siebie nie przemówili.

— Czyż można panu brać to za złe, że się gniewa na kobietę, która z nim była zaręczona a potem poszła za innego? Gdy sobie przypomnę ową chwilę, kiedy się o wiarołomstwie Nefert dowiedział, zimno i gorąco mnie przechodzi.

— Postaraj się przynajmniej o to — odezwał się szyderczo karzeł — żeby ci w zimie było gorąco a w lecie zimno.

— Jeszcze to nie koniec! — zawołał mastelerz. — Paaker nie zapomina żadnej obrazy, i zdaje mi się że doczekamy jeszcze tego, że on Menie, choć on tak wysoko stoi, odpłaci sromotę sobie wyrządzoną.

— Moja pani, Katuti — przerwał karzeł — odbiera teraz dochody swego zięcia. Zresztą pragnie ona już oddawna nawiązać starą przyjaźń z waszym domem, a i namiestnik namawia do zgody. Ochmistrzu daj mi kawałek pieczeni, mnie się jeść chce.

— Worek, do którego wpływają dochody Meny, musi być bardzo chudy! — rozśmiał się kucharz.

— Chudy, chudy! tak jak twój dowcip — odrzekł karzeł. — Ochmistrzu daj mi jeszcze kawałek pieczeni, a ty niewolniku nalej mi piwa.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Dar. Najjaśniejszy Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły na restaurację kościoła i klasztoru OO. Kapucynów w Olesku 50 zł.

Mianowania. J. E. p. Namiestnik przeniósł c. k. inżyniera Marjana Przetockiego z Nadwórnej do c. k. starostwa w Samborze.

Rada szkolna krajowa zamianowała prowizoryczną nauczycielkę Agnieszkę Szymańską, rzeczyw. naucz. szkoły etatowej w Kozowie.

Zmarli. We Lwowie zmarła Marja z Darowskich Czerszykowa, przeżywszy lat 74, wzorowa matka, obywatelka i patrjotka.

Franciszek Ksawery Zaremba c. k. generał-major w pensji, w 75 r. życia.

W Warszawie zmarł Juljan Dobrski, słynny ongi tenorzysta opery polskiej.

W Krakowie zmarł Franciszek Steczkowski, asystent pocztowy.

Doktoraty. Pp. Kazimierz Gaden z Krakowa i Walery Łukasiewicz z Głogowa, otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich, zaś p. Antoni Karbownik z Dąbrowy w W. Księst. Poznańskiem, stopień doktora filozofji.

Na uczczenie 25-letniej pracy p. Henryka Kleszkowskiego, dyrektorowie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, wydają dziś we czwartek bankiet w sali hotelu Saskiego w Krakowie.

Rozdawnictwo pomocy stryjskim pogorzelcom. — Jak opowiadają podróżni przybyli ze Stryja, byłoby pożądanem, żeby tam więcej wprowadzono porządku w rozdawnictwie pomocy. Żydzi cisną się tam naprzód, jak wszędzie, i trzymając się za ręce, nie dopuszczają chrześcian. Każdego dnia odbywa się rozdawnictwo wiktuałów, odzieży itp. Otóż od samego rana żydzi zalegają wszystkie przystępy i zabrawszy, co im dano, schodzą na dół i zaraz sprzedają chrześcianom, mówiąc im, że się nie doczekają, albo że dla nich zabraknie. Tak więc i na miłosierdziu umieją robić interesa.

Zdaje się, że w miejscowym komitecie nie ma ludzi, którzyby umieli te nieporządki usunąć i jest ogólne pragnienie, aby przysłano kogoś ze Lwowa, coby wziął w swoje ręce rozdawnictwo jałmużny. Wszak to nie za wiele żądać, aby Chrześcianom również służyło do pomocy prawo co żydom; wszak jeden z bankierów berlińskich przysyłając swą ofiarę, położył za warunek, aby jej udzielano bez różnicy wyznania. — Zwykle tak się dzieje w Galicji, że kiedy jakieś miasteczko spłonie, to na miejsce chrześciańskich domów, powstają żydowskie własności. O ile to się dzieje własną zapobiegliwością żydów, trudno przeciw temu mieć coś do powiedzenia przy dzisiejszem prawodawstwie, ale niechże przynajmniej jałmużna publiczna nie służy do ekspropriacji Chrześcian.

Uwagi te piszemy nie dla tego, aby budzić w opinji niepokój, a tem mniej, aby na kogoś podnosić skargę, boć nie każdemu jest dano umieć zorganizować służbę publiczną, ale dla tego, aby komitetowi lwowskiemu dać sposobność do zaprzeczenia tym wiadomościom, jeśli są niedokładne, albo też jeszcze lepiej do wejrzenia bliższego i do usunięcia nadużyć, jakie w takich razach zdarzyć się mogą.

Ein konkreter Fall. Dotąd nie spotkaliśmy jeszcze ani w dziennikach niemieckich, ani w rosyjskich artykułu, osnutego na tle brzydkich, bezmyślnych i nieuczciwych bazgranin *Kurjera lwowskiego* o jakichś wrzekomych malwersacjach z datkami na pogorzelców stryjskich. Ale dzisiejsza *N. Presse* przynosi ze Lwowa telegram, w którym z najwyższą radością donosi Europie, że posiada przecie *ein konkreter Fall*, na dowód, jakto szlachta polska uciska i bezlitośnie wyzyskuje chłopów. — Oto w *Kurjerze lwowskim* czyta, że „właściciel Żyrawy, wybrany świeżo na marszałka Rady powiatowej żydaczowskiej, jest pospolitym lichwiarzem, który chłopom na przednowku daje zboże, a potem każe sobie z lichwą je odrabiać. Dziennik ten oświadcza, iż ma dowody, że ten szlachcic brał po 40 i po 60% od chłopów, i gotów jest przed sądem twierdzenia tego bronić."

Tyle *N. Presse*, Owóż w samej rzeczy *Kurjer lwowski* w numerze z 4 bm. zamieścił artykuł, będący paszkwilem na niejakiego p. Michała Czajkowskiego, właściciela Żyrawy, wybranego marszałkiem Rady powiatowej żydaczowskiej. Jako zbrodnię, ciążącą na jego sumieniu, podał to, że na przednowku daje chłopom zboże, a potem każe je sobie odrabiać na obszarze dworskim robotą, wynoszącą „dni kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt". — Za to nazwał go *Kurjer* lichwiarzem, a wybór jego na marszałka uznał jako plamę naszej autonomji.

Nie znamy tego pana Michała Czajkowskiego i jego osoba nic nas nie obchodzi. Pytamy jednak redakcję *Kurjera lwowskiego*, czy było rzeczą taktu w chwili, kiedy o nas takie paszkwile wypisuje cała wroga nam prasa europejska, popierać jej zarzuty brudną lokalną sprawą, chociażby nawet było prawdą to, co *Kurjer* o tym p. Czajkowskim donosi? Wszak mógł z tem zaczekać tydzień, miesiąc i przedawnienia nie byłoby żadnego. Wszak wie dobrze, że nawet pod względem prenumeracyjnym nie doznałby przez to uszczerbku, bo nikt z nim nie konkuruje na polu paszkwilu, chyba jedna *Strażnica*, ale ta jest dwutygodnikiem. — Zaprawdę, takie postępowanie jest więcej niż lekkomyślnością, bo jest służbą w interesie wrogów kraju.

Mobilizacja na własną rękę. Z Horodenki donoszą, że Dawid Wieselberg, wójt Jakóbówki chciał spróbować, jak prędko da się uskutecznić mobilizacja wsi na wypadek pospolitego ruszenia. Nakazał tedy dnia 18 b. m., ażeby wszyscy mieszkańcy płci męskiej, zgromadzili się wieczorem o godzinie 9 przed karczmą, uzbrojeni w kosy, cepy, siekiery i t. d. Wszyscy stawili się rzeczywiście jak jeden mąż — ale gdy się przekonali, że to żarty, rzucili się na karczmę, zniszczyli ją — a samego wójta żandarmi z wielką biedą uchronili od pobicia.

Zima po wszelkiej formie zainstalowała się od wczoraj u nas na nowo. Wczoraj po południu mieliśmy chwilami grad, a chwilami prawdziwe kurzawy śnieżne. Dzisiaj śnieg pobielił zupełnie dachy. Przy ledwo pozieleniałych drzewach mamy pejzaże jak z listopada. Śnieg pada ciągle i brakuje tylko, ażeby termometr obniżył się o kilka stopni, a będzie wyborna sanna. — W maju rzeczy nie bywałe.

Z Odessy piszą: W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych umarł w Odessie Stanisław Sobański, obywatel ziemski z Podola, w wieku lat 59. W naszej kolonji była to wybitna postać na polu dobroczynności. Dzisiaj eksportowano zwłoki do kościoła o godz. 10-tej rano, następnie na dworzec kolejowy, skąd odwiezione zostaną do stacji Kodyma, a z Kodymy do Czeczelnika (obecnie własność ks. Orłowa), do grobu familijnego. Kondukt pogrzebowy w Odesie, na który zjechała najbliższa rodzina zmarłego, zgromadził całe towarzystwo polskie.

Zmarły, niedawno wrócił z wysp Książęcych, dokąd jeździł z porady lekarzy, w nadzieji, że łagodne powietrze przedłuży jego dni. Wiemy, że wysyłanie chorych pod błękitne niebo wschodu niezawsze przynosi im ulgę. Na owych wyspach Książęcych nie znajdzie chory żadnych wygód, nawet znośnego otoczenia, pomimo wszelkich zapewnień, że mają tam być hotele, urządzone po europejsku, że jest ciągła komunikacja z Konstantynopolem, że można mieć nawet komfort. Wszystko to czcza tylko reklama.

Stypendjum o rocznych 125 zł. nadał pan Emil Torosiewicz, jako fundator, Aleksemu Bandrowskiemu, uczniowi III klasy IV gimnazjum we Lwowie.

Wypadki. We Lwowie: Nieznajoma kobieta pozostawiła przed trzema dniami u straganiarki przy ul. Wekslarskiej dziewczynkę 3-letnią i nie wróciła po nią; dziecko umieszczono w komisarjacie śródmieścia.

Na prowincji: Do kasy urzędu podatkowego w Jaworowie włamał się w nocy na 1 b. m. nieznajomy złoczyńca, nie mogąc rozbić kasy ogniotrwałej, zabrał z biórka poborcy kilka monet starych, wartości około 30 zł. Śledztwo jest w toku.

Odgryzienie języka koniowi przez konia obok stojącego. P. Swaty, weterynarz, opisuje następujący wypadek:

Hrabia S. w L. posiadał parę koni, jednego siwego, drugiego kasztana. Pewnego dnia w południe, zawezwano Swatego do udzielenia rady lekarskiej koniowi kasztanowatemu, u którego woźnica dostrzegł oderwanie języka.

Z wywiadów, które nie wyjaśniły wcale, jak i przez kogo czyn mógł być dokonany, wynikało, że przy podawaniu obroku rzeczonym koniom o godzinie 11 przed południem zauważył woźnica, że kasztan jest niespokojny, poci się, nie je i że na brzegach warg, jak rownież i nozdrzy znajdują się ślady świeżej, jakoteż przyschniętej krwi. To ostatnie spostrzeżenie skłoniło go do otwarcia koniowi pyska, gdzie z przerażeniem ujrzał brak języka. Bezzwłoczne poszukiwania za oderwanym kawałkiem języka na stanowisku kasztana były bezowocne, nieco później znaleziono go pod przedniemi nogami siwka w sąsiedztwie stojącego.

W prawem skrzydle stajni stał koń siwy przy ścianie murowanej, kasztan zaś obok tegoż po stronie lewej; przedzielała je ścianka drewniana na 150 cm, wysoka. Ażeby pomienione konie głowami się nie stykały, przytwierdzono z przodu ścianki przedziałowej kratę żelazną kształtu trójkąta — którego kąt prosty skierowany był ku owej ściance.

Badanie kasztana wykazało w istocie oderwanie końca języka, sięgające aż do więzadła podjęzykowego. Rana, jakkolwiek świeża nie krwawiła, w ogóle krwotok pomimo zupełnego przedarcia naczyń leżących na dnie języka był nieznacznym, albowiem na żłobie i na stanowisku były tylko ślady krwi. Za oderwaniem języka przemawiał wygląd rany, która jak każda rana darta, miała brzegi zębate i dno nierówne.

Właścicielowi konia chodziło głównie teraz, kto i jakim sposobem mógł się dopuścić tego czynu. Kasztan sam nie mógł wyjść ze stajni; wzięty na przechadzkę przed południem, nie okazywał w swem zachowaniu się nic uwagi godnego; w stajni nie znaleziono przedmiotu, któryby podobną

Mały Felieton.

PARNELL.

(Dokończenie).

W jesieni roku 1881 widzimy Parnella w Kilmainham, gdzie osadzono także cały egzekutywny komitet „Ligi agrarnej", tego straszliwego stowarzyszenia dzierżawców przeciwko dziedzicom. Komitet wystosował już z więzienia znany manifest do wszystkich Irlandczyków, wzywając dzierżawców, „aby dziedzicom nie składali opłaty dzierżawnej dopóty, dopóki rząd nie zaniecha swego terorystycznego systemu i nie przyzna ludowi praw konstytucyjnych." We dwa dni później Gladstone rozwiązał Ligę, ale po upływie pół roku Parnell utworzył na jej miejsce Ligę Narodową, której program Gladstone zamierza teraz sam przeprowadzić. — Oto punkta tego programu: 1. Narodowy rząd autonomiczny; 2. reforma agrarna; 3. lokalny rząd autonomiczny; 4. rozszerzenie wyborczego prawa municypalnego i parlamentarnego; 5. popieranie przemysłowych interesów Irlandji.

Ale Gladstone, zanim począł myśleć o sanacji stosunków irlandzkich, został przez Parnella naprzód strącony i znowu wyniesiony na posterunek naczelnika rządu. A jedynie Narodowej Lidze zawdzięczał Parnell swoich 85 głosów, tej samej Lidze, która nawzajem swój wpływ zawdzięcza organizacji wypracowanej przez Parnella. Potęga Ligi opiera się na *boycottowaniu.*

Kapitan Boycott był nieubłaganym rządzcą pewnego angielskiego lorda. Każdego dzierżawcę, zalegającego z ratą, wyrzucał on bez litości. Liga przestrzegała Irlandczyków, ażeby nie obejmowali dzierżaw opróżnionych w ten sposób. A kiedy mimo tego znaleźli się ludzie, co osiadali w opustoszałych zagrodach, to odsądzano ich od czci. Nie śmiał z nimi przystawać żaden sąsiad, nie śmiał ich w nieszczęściu odwiedzać ani lekarz, ani kapłan; dla koni nie mogli oni dostać podkowy, dla pługów poganiacza; ich krowy, klacze i owce były skazane na jałowość; a o tem, żeby zbyć mogli cośkolwiek ze swych produktów, nie było już nawet i mowy. Co gorzej: boycottowanemu nikt nie sprzedał nawet jednego zapałka, nawet kilku szczypt tabaki; skoro w niedzielę pojawił się w kościele, wszyscy obecni natychmiast wychodzili ze świątyni.

W takich czarnych godzinach, opuszczony od Boga i ludzi, dzierżawca rzucał dzierżawę i przystawał do Ligi.

Boycottowano zaś nietylko małe dzierżawy, ale nawet i niezmierzone latyfundja, a wtedy całe targi i towarzystwa przewozowe, koleje żelazne i parowce brały udział w boycottowaniu. Kiedy zaś przywódzcę konserwatystów przy sposobności ostatniej jego mowy kandydackiej zapytano, co sądzi o tym systemie prześladowania, musiał on przyznać, że nie ma w tem bezprawia, o ile oczywiście boycotterzy nie dopuszczają się gwałtów. Ale bywały także gwałty, bywały zbrodnie. Jednakże Parnell powoływał się na swój pisany manifest, wzywający do umiarkowania, zalecający tylko bierny opór, a natomiast surowo zakazujący gwałtów i zamachów.

Liga opasała wkrótce nietylko całą Irlandję, gdzie powstało około trzechset jej filij, lecz także część Wielkiej Brytanji. Pracująca ludność angielska chętnie przyłączyła się do potężnego stowarzyszenia, które już podczas ostatnich wyborów okazało się wielce wpływowem i prawdopodobnie nie przestanie niem być przy najbliższych nowych wyborach. Bo Liga rozporządza pieniędzmi, ogromną masą pieniędzy. Członkowie, których jest około stutysięcy, płacą w stosunku do swego majątku roczne taksy w kwocie od jednego szyllinga do jednego funta szterl. Prócz tego Liga otrzymuje rokrocznie zasiłek w wysokości 10.000 funtów szt. od swych sprzymierzeńców australijskich i amerykańskich, zorganizowanych w podobny sposób. Te sumy są przeznaczone jedynie na utrzymanie wygnanych dzierżawców.

Olbrzymia potęga Ligi stoi w każdej chwili do rozporządzenia panu na Avondalu. Dawny przywódzca obstrukcjonistów, który Izbę gmin zmuszał do maszerowania po całych nocach przy głosowaniu nad jego wnioskami, zachowujący się teraz na pełnych posiedzeniach Izby bardzo rezerwowo, sam przemawia rzadko i najczęściej tylko wpadając zręcznie w słowa mówców, wprowadza ich w zakłopotanie. Czy Gladstonowi uda się przeprowadzić swój bil irlandzki, czy też będzie on musiał ustąpić swego miejsca komu innemu, w to nie wchodzimy. Ale rzeczą jest pewną, że jasnowłosy, blady Irlandczyk nie osiągnął jeszcze zenitu swego, jakkolwiek znaczenie i już dotychczasowe jego tryumfy przewyższają wszystko, co ktokolwiek i kiedykolwiek zyskał u ludu irlandzkiego. Nieukoronowany król Irlandji, jak go nazywają zwolennicy i wrogowie, liczy lat zaledwie 40, ma przeto przed sobą jeszcze długą przyszłość.

ranę mógł spowodować. Podejrzenie więc padło na woźnicę.

Szczegółowe jednak badanie odgryzionego kawałka udowodniło wyraźnie winę siwka. Nie tylko bowiem brzegi i dno okazywały nierówności odpowiadające takim na pozostałej części języka, ale co ważniejsza, z prawej strony tak na górnej, jak i na dolnej powierzchni oderwanej części języka, znajdowały się na brzegu po trzy ułożone półkolisto powierzchowne przeczosy, połączone z wyraźnem podbiegnieniem krwi. Przeczosy na powierzchni górnej zupełnie odpowiadały takimże, znajdującym się na powierzchni dolnej. Jakość i kształt tych powierzchownych obrażeń wskazywały, że zadane zostały przedmiotem twardym a tępym, którym w tym wypadku były zęby sieczne obok stojącego siwka.

Nie ulegało tedy żadnej wątpliwości, że koń koniowi język oderwał, i prawdopodobnie w następujący sposób:

Zapewne kasztan polizując pręty żelaznej kraty, zanadto wywiesił swój język ku siwkowi, a ten, zawsze do zabawy skory, uchwycił sąsiada zębami za koniec języka, skutkiem zaś równoczesnego gwałtownego ruchu głową ze strony tego ostatniego, nastąpiło oderwanie przedniej części języka. Tem się tłumaczy, że odgryziony koniec języka znaleziono w stanowisku siwka, który zatem był sprawcą wypadku, a nie woźnica, niewinnie o ten złośliwy czyn posądzony.

Usiłowane wymuszenie. W Sztockholmie uwięziono czeladnika szewskiego, nazwiskiem Karlander, który po dwakroć wystosował do króla list, grożący morderstwem w razie, jeśli król nie poleci złożyć wskazanem miejscu w skrytce 500 koron w drobnych banknotach. Drugim razem, kiedy Karlander na wskazanem miejscu spacerował, ujęła go straż policyjna. Zeznał, że sam wymyślił ten środek przyjścia do pieniędzy, i nie ma żadnych wspólników.

Zeszyt XI *Przeglądu Polskiego* na miesiąc Maj zawiera: Gołuchów, przez Marjana Sokołowskiego. Rokowania poprzedzające Unję Brzeską (dokończenie), przez X. Edw. Likowskiego; Kilka uwag o rysunku, przez Jana Rottera; Rossini i Marietta Malibran (dokończenie), przez A. M. L. W Pięciowiekową rocznicę (ciąg dalszy), przez Stanisława Smolkę; Jubileusz 25-letniej pracy autonomicznej p. Oktawa Pietruskiego, przez Witolda Lewickiego; Kronika literacka: Trzecie walne zgromadzenie nauczycieli szkół wyższych. X, J. Bukowski: Dzieje reformacji w Polsce, t. II. — K. Jarochowski: Z czasów Saskich, spraw wewnętrznych, polityki i wojny. — A. A. Kryński: Stan. Skrodzkiego. Porządek prawa bartnego z r. 1616. — E. Kałużniacki: Die polnische Recension der Magdeburger Urtheile. X. J. Krukowski: O Słowiańskim kościele św. Krzyża i klasztorze Benedyktynów, założonym przez Jadwigę i Jagiełłę na Kleparzu w Krakowie 1390 r. — M. Ashurst Biggs: Master Thadders (angielski przekład „Pana Tadeusza“. — J. Jędrzejowicz: Kosmografja. — Die Bau- und Kunst-Denkmäler der Provinz Westpreussen, trzy zeszyty. — H. v. Spielberg: Opis Krakowa. — H. Nitschmann: Die neuesten geistigen Kundgebungen in Polen. — M. E. Sosnowski: Lebensabriss des Grafen Eduard Raczyński. — E. v. Hartmann: Moderne Probleme. — F. Lotheisen: Königin Margarethe von Navarra. — E. Wasserzieher: Die tragischen Züge bei Molière. — L. Felix: Entwickelungsgeschichte des Eigenthums unter kulturgeschichtlichem und wirtschaftlichem Gesichtspunkte. — F. Miklosich: Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprachen. — Przegląd polityczny, przez E. M. — Bohdan Zaleski (Słowo po śmierci), przez Stanisława hr. Tarnowskiego. — Kazimierz Stadnicki (wspomnienie pośmiertne), przez Stanisława hr, Tarnowskiego.

IV. gimnazjum lwowskie, utrzymywane kosztem rządu, mieszczące się w budynku OO. Bernardynów i w domach prywatnych przy ulicy Łyczakowskiej, ma otrzymać wreszcie tak pożądany własny gmach. Dotychczasowe pomieszczenie niektórych klas tej szkoły jest w całem tego słowa znaczeniu okropne! Rząd traktuje o grunt pod budowę gimnazjum z p. Brykczyńskim właścicielem placów obok gmachu sejmowego. Według dotychczasowych projektów, gmach IV. gimnazjum stanąłby przy ulicy Mickiewicza. Plac obok sejmowego gmachu z drugiej strony, od ulicy Majera nabyło Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i wystawi na nim niezawodnie okazały budynek. W ten sposób gmach sejmowy otrzymałby wreszcie stosowne otoczenie.

Stanisławów 5 maja. Szanowna Redakcjo! W dzisiejszym numerze *Przeglądu* wyczytałem wkorespondencji „ze Stanisławowa“, że wychowankowie Burs im. I. J. Kraszewskiego zebrali między sobą i znajomymi 19 zł. i że ofiarowali swą kasę podręczną zawierającą również 19 zł. na potrzebę uczniów gimnazjum stryjskiego.

Niechcąc, ażeby wychowanków Bursy posądzono o jakąś malwersację ośmielam się prosić o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Wychowankowie Bursy zebrali między sobą i znajomymi 19 zł. 58 ct. które odesłałem na ręce dyrektora p. Misińskiego do Stryja z prośbą o rozdanie tychże biednym uczniom tamtejszego gimnazjum.

Ponieważ zaś Wydział Bursy równocześnie ogłosił że przyjmie 6—10 uczniów stryjskiego gimnazjum do zakładu i ponieważ Wydział z braku funduszów wychowankom ani bielizny, ani odzienia nie sprawi, przeto wychowankowie Bursy przeznaczyli całą swoją kasę podręczną, w której mieli 19 zł. 30 ct. (a w której dziś mają około 22 zł.) na sprawienie bielizny lub odzienia tym uczniom którzy do Bursy będą przyjęci. — Kwota ta zatem pozostaje do tej pory w ich ręku i tylko na cel powyżej wymieniony użytą będzie, z owej zaś korespondencji możnaby robić rozmaite uwłaczające przypuszczenie.

Z poważaniem

Wł. Aksentowicz
kierownik Bursy.

Z Mikołajowa, uzupełniając wczorajszą wiadomość, donoszą nam, że powodem awantury w Zakładzie skarbkowskim, była, jak to zwykle dzieje się w takich razach, rzecz drobna, jakaś kasza, którą dano chłopcom w sobotę, a której one nie jadły i otrzymały za to karę w niedzielę. Dzięki taktowi i rozwadze księdza kapelana, jakoteż lekarza Zakładu zdołano około północy obłupców skłonić do tego, że wrócili do swych sypialni i pokładli się spać. Cała historja skończyła się więc tylko na wybiciu kilkudziesięciu szyb i na trzech strzałach z rewolweru, które wypalił w powietrze wicedyrektor Zakładu. p. Czermiński, snać dla napędzenia strachu zbuntowanym młodzieńcom. W każdym razie rzeczą jest kuratorji zbadać, gdzie jest przyczyna złego i ją usunąć. Bo jakkolwiek jesteśmy mocno za tem, aby w Zakładzie panowała jak najsurowsza dyscyplina i aby młodzież trzymano w dobrych karbach, to jednak sądzimy, że znęcanie się nad dziatwą i jej dręczenie jest rzeczą niepedagogiczną, a właśnie kara zadana młodzieży w niedzielę była naprawdę znęcaniem się. Pozbawiono ją obiadu i kazano przez czas dość długi stać nieruchomo w ogrodzie na zimnie i deszczu. Taka kara nie wywołuje żalu za winę, ale budzi nienawiść do przełożonych.

Z pamiętników Longfellowa, wielkiego poety amerykańskiego, które wyszły świeżo w Nowym Jorku, wyjmujemy ustęp charakterystyczny, dotyczący słynnego krytyka francuskiego, Juljusza Janina.

Poeta opisuje pobyt swój w Paryżu około r. 1850. Odszukał najpierw znakomitego feljetonistę *Journal des Débats* Janina.

— Kogo pan chcesz widzieć? — zapytał krytyk poetę.

— Panią George Sand.

— To niemożliwe; właśnie wczoraj poróżniłem się z panią.

— W takim razie, przedstaw mnie pau Dumasowi.

— Niestety, nie mogę, bo gniewamy się z sobą już od dłuższego czasu.

— Może więc zobaczę Feuilleta?

— Ach! z tym panem zerwę przy najbliższej sposobności — odrzekł feljetonista.

Wymieniłem jeszcze — mówi poeta — kilka znakomitych imion, ale z wszystkiemi temi osobami był Janin na złej stopie. Tak więc musiałem wyjechać, nie poznawszy ani jednego głośniejszego pisarza, bo Janin był wszystkich nieprzyjacielem.

Teatr. Dziś we czwartek 7 b. m. „Gasparone“, opera komiczna w 3 aktach K. Millöckera. — W piątek 8 b. m. po raz 4 „Teodora“ dramat w 5 aktach W. Sardou. — W sobotę dnia 8 b. m. po raz pierwszy: „Noc w Wenecji“, opera komiczna w 3 aktach J. Straussa. Główne partje odśpiewają: Panie Praunówna, Radwan i panowie Bandrowski, Florjański, Kiczman, Koncewicz, Krykiewicz i Myszkowski.

Sprostowanie. W nrze 98 *Przeglądu*, w liście z Pokucia (str. 3, szpalta 3) zamiast „zbędną byłoby rzeczą p r z y p u s z c z a ć i karami okładać etc.“, powinno być: „zbędną byłoby rzeczą p r z y m u s z a ć i karami etc.“ A w nrze 101, również w liście z Pokucia (str. 4 szpalta 3), zamiast: „Przez ograniczenie gadulstwa.... głowy otwarte pozbyłyby się t r u d n o ś c i etc.“ powinno być: „Przez ograniczenie etc., głowy otwarte pozbyłyby się p r ó ż n o ś c i etc.“

Część ekonomiczna.

Bank rolniczy podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 5. maja.

Mimo tendencji względnie przychylnej i popytu za ziarnem na wczesne termina jesienne ruch w handlu zbożowym nie może się ożywić, skutkiem bierniego zachowania się producentów.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica gotowa	zł.	8.25	9.—
Żyto gotowe	„	5.50	6.25
Owies	„	6.50	7.—
Jęczmień	„	5.25	7.50
Rzepak	„	—	—
Groch	„	6.—	10.—
Wyka	„	6.50	8.—
Bobik	„	6.25	7.—
Hreczka	„	8.—	8.50
Kukurudza	„	5.—	7.—
Chmiel za 56 kilogramów .	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	40.—	54.—
„ biała	„	42.—	55.—
„ szwedzka . . .	„	45.—	55.—
Spirytus za 10.000 litr. pct.	„	24.—	24.50

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: kukurudzę, oryginalny ząb koński zwany Virginia, jęczmień, owies prosty zielony, irlandzki, węgierski, szkocki kanarek, ligowo, soczewicę szelongową, hreczkę pastewną „sybirkę“, kartofle, „champion“, Andersen, Aurora, Hertha, Primadonna, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze; nadto poleca nasienie buraków cukrowych i ćwikłowych po 30 ct. kilo.

Sprawozdanie spółki rolniczej w Tarnopolu dnia 5 maja 1886.

Święta spowodowały stagnację w handlu zbożowym przed świętami, ze względu na roboty wiosenne w polu; młyny zaopatrzyły się w początku miesiąca kwietnia w znaczniejsze zapasy zboża, co spowodowało niejaki zastój w handlu zbożowym; w skutek tego ceny zboża spadły w ciągu tego czasu blisko o 50 ct. na cetnarze. Lecz zapasy, które młyny porobiły, są na wyczerpaniu i w najkrótszym czasie popyt za zbożem, szczególniej za pszenicą i żytem musi się ożywić; za granicą to się już zamanifestowało; na wszystkich rynkach zagranicznych popyt się już objawił, a okoliczność ta, że ilość zboża i mąki, która w drodze z Ameryki do Europy się znajduje, jest o 3,212.250 hektolitrów mniejsza, niż była w roku zeszłym o tym samym czasie, wskazywaćby powinna na ogólny zwiększony popyt za zbożem w Europie całej i na zwyżkę cen już w najbliższym czasie, z tego powodu nietylko zboże, ale i mąka na miesiąc czerwiec, lipiec wyżej na giełdach zbożowych notowane są.

Za czerwoną pszenicą jest popyt znaczny, lecz wyczerpane zapasy tejże nie dozwalają temu popytowi się ożywić; w ostatnich czasach ożywił się popyt za żytem, którego zapasy także wyczerpane.

Ceny loco Tarnopol za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	od	7·75	do	8·75
„ biała	„	·—	„	8.25
„ czerwona	„	8·—	„	9·—
Żyto . .	„	5·50	„	6·25
Jęczmień . .	„	5·25	„	6·25
Owies . .	„	6·—	„	6·75
Hreczka . .	„	8·—	„	8·25
Groch . .	„	7·—	„	10·—
Wyka . .	„	6·—	„	6·75
Bobik . .	„	5·50	„	6·—
Rzepak . .	„	·—	„	·—
Lnianka . .	„	·—	„	13·—
Konicz czerw. .	„	40·—	„	54·—
„ biały . .	„	30·—	„	50·—
Tymotka . .	„	·—	„	26·—

Gazeta urzędowa ogłasza.

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie krakowskim 9 czerwca (w jednym terminie) połowy realności l. 23 dzieln. VII, c. w. 5500 zł.;

w sądzie rzeszowskim 20 maja, 19 sierpnia i 25 listopada realności l. k. 33 w Rzeszowie, c. w. 6110 zł.;

w sądzie brzeżańskim 24 maja i 23 czerwca dóbr Hnilcze i Panowice, c. w. 101.383 zł.;

w sądzie lwowskim 4 czerwca, 8 lipca i 12 sierpnia realności pod l. 187 i 261 3/4 we Lwowie c. w. 6753 zł.;

w sądzie tarnopolskim 7 lipca (w jednym terminie) realności 1114 w Tarnopolu, c. w. 8352 zł.;

w sądzie przemyskim 11 czerwca, 12 lipca i 9 sierpnia dóbr Podniebyle, c. w. 20.000 zł.

Licytacje niesporne:

W celu wykonania budowli konserwacyjnych w latach 1886, 1887 i 1888 na gościńcach w zaleszczyckim okręgu budowniczym 20 maja w starostwie w Zaleszczykach. — Cena fiskalna na rok 1886 wynosi 6203 zł.

Konkursa:

Na posadę asystenta przy katedrze budownictwa lądowego w tutejszej ck. szkole politechnicznej, termin do 15 maja:

na posadę tymczasowego kierownika szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu, termin do 15 czerwca;

wydział rady powiatowej w Sokalu rozpisuje konkurs na posadę sekundarjusza przy szpitalu sokalskim, dotacja 350 zł., termin do 31 maja;

przy wydziale powiatowym w Złoczowie jest do obsadzenia z dniem 1 października rb. urząd sekretarza z płacą 720 zł., termin do 30 czerwca;

na szesnaście posad nauczycieli ludowych w powiecie kołomyjskim, termin do 30 maja.

Poszukuje:

Sąd tarnowski Jana Dudrewicza, kurator dr. Mikuciński;